

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24 zlr.	6 zlr.	2 zlr. 50 c.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 zlr.	7 zlr.	3 zlr.
Innych państw należących do związku pocztowego	32 zlr.	8 zlr.	3 zlr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na wrzesień . . . zlr. 2-50

Od 1 wrze. do końca grudnia 1883 zlr. 8-—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na wrzesień . . . 6 marek

Od 1 wrze. do końca grudnia 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 21 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Dienniki wiedeńskie donoszą, że prezydent ministrów hr. Taaffe wyraził, w imieniu N. P. na, prezydentowi policyi i całej strażi bezpieczeństwa publicznego, uznanie, z powodu energicznej interwencji przy stłumieniu ostatnich zaburzeń ulicznych.

Dienniki wiedeńskie opiewają dzisiaj główne zarzysy wypracowanego własnego statutu dla zebrania pomocników rękodzielnich (czeladników i t. d.). Zebranie pomocników rękodzielnich składa się z wszystkich uprawnionych do głosowania pomocników należących do pewnego stowarzyszenia rękodzielnich. Celem tych zebrania jest popieranie wspólnych interesów, mianowicie co do utrzymania uregulowanych stosunków pomiędzy właścicielami warsztatów, fabryk i t. p. a ich pomocnikami, następnie pod względem utrzymania porządku i harmonii w gospodach i przysługach. Dalej zebranie pomocników ma współdziałać przy składaniu sądów polubownych dla załatwiania sporów pomiędzy pracodawcami i robotnikami, wytykanych ze stosunków roboczych i z zapłaty. Wrzesień ma ono czuwać nad tem, aby wszyscy pomocnicy płacili regularnie składki do kasy dla chorych. — Władzy przełożonej pewnego stowarzyszenia rękodzielnich służy prawo wysłać na zebrania pomocników własnych przedstawicieli, którzy będą brali w nich udział z głosem doradczym. Zebrania mają być zwoływane najniżej dwa razy do roku.

W sejmie karyńskim zostanie przeprowadzona na obecnej sesji dyskusja nad reformą wyborczą. Już zeszłego roku Wydział krajowy został zawieszony przez sejm do wygotowania przedłożenia o zniesieniu cenzusu wyborczego. Wydział wywiązał się z poruczonego mu zadania i proponuje, aby odtąd każdy obywatel liczący 24 lat, uprawniony do wyboru reprezentacji gminnej i placącej najmniej 5 zlr. podatku, miał prawo wyborcze do sejmiku. Gdyby reprezentacja krajowa przyjęła wniosek Wydziału, przybyłoby w grupie wiejskiej 12,425, w grupie zaś miast, miasteczek i miejscowości przemysłowych 820 nowych wyborców; natomiast w pierwszej grupie straciłoby prawo wyborcze 651 osób, w drugiej 44.

Sprawozdanie państwowej komisji egzaminacyjnej w Pradze donosi, że w ostatnim półroczu zdawało egzamin 86 kandydatów w języku niemieckim, a 128 w czeskim. Sprawozdanie stwierdza, że wszyscy kandydaci Czesi uczynili zadość wymaganiom co do dokładnej znajomości języka niemieckiego.

Z powodu ostatnich ekscesów ulicznych w Pradze, burmistrz Dr Czerny wezwał przełożonych wszystkich cechów i polecił im, aby wpłynęli na majstrów, by ci nie wypuszczali wieczorami z domu terminatorów i rozwinięli nad nimi jak największą czujność. Dzienniki czeskie odzwierciedlają z oburzeniem o tych ekscesach i karzą swawolę niedorodków, ci bowiem byli przeważnie sprawcami demonstracji, wywołanych w różnych częściach miasta, przewodem wszystkich zaś przed teatrem niemieckim. Według *Politik*, publiczność sama wystąpiła energicznie przeciw ekscendentom i wspierała policyję przy stłumieniu wyryków.

Budap. Corr. potwierdza wiadomość na podstawie

„bardzo pewnych informacji,“ że w krótkim czasie należy się spodziewać zjazdu ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego z k. Bismarkiem. Miejsca zjazdu nie oznaczono dotychczas, prawdopodobnie jednak spotkanie nastąpi w Gastein. Tylko w tym razie, gdyby stan zdrowia ks. kanclerza pogorszył się, zjazd nie przyszedłby do skutku.

Nordd. Allg. Ztg. powtórnie a nader energicznie zaprzecza rzucanej wieści, jakoby książę Kanclerz spotkał się i miał naradę z kardynałem Howardem, bawiarzem u wód nadreńskich. Organ ten zwraca, że Bismark nigdy nie widział się i nie zamienił kilku słów z rzeczonym kardynałem. Zaprzeczenie jest zupełnie wiarogodne; pogłoski tej nie podały dzienniki katolickie, ale była to sobie nowinka rzucona, ot tak na domysł w braku innych. O ile znamy kardynała Howarda, książę ten Kościoła wspaniałej postawy i świętego urodzenia, nigdy w Rzymie nie był uważany za dyplomata, raczej ma on przed sobą przyszłość drugiego Mezzofanti, dla łatwości, z jaką władza kilkunastu językami starożytnymi i nowożytnymi, azjatyckimi i europejskimi, a między innymi znaną na także języki słowiańskie, rosyjski, polski i illiryski. Jest to lord w purpurze, ale wcale nie sposobny do misji dyplomatycznych, zwłaszcza wobec kanclerza Bismarka.

Włoska *Opinione* puszcza w świat zapowiedź bliskiej wojny w senacyjnym liście z Berlina. Niemcy mają być zagrożone przez Holandję i Belgję (!!) — przez Francję zawsze żądną odwetu i przez Rosję. Między stanem i wojną, który stworzyłby jednemu Niemiec, nie chcą umierać, zanim nie zabezpieczą młodego cesarstwa od wszelkich zewnętrznych nieprzyjaciół. W tym celu Niemcy napierają na Austrię w kierunku antyrosyjskim, aby przez nagłe zwycięstwo austriacko-niemieckie uderzyć Rosję, a następnie i Francję upokorzyć. *Opinione* dodaje, że plan godny jest Bismarka, ale jest hazardowny. Nam się zaś wydaje, że cała ta wiadomość, to kombinacja nie bez prawdopodobieństwa, wysnuta atoli bez żadnych na teraz faktycznych wskazań.

Do Rzymu przybył poseł rosyjski bar. Uexküll, jak twierdzą dobrze poinformowani, w celu zapewnienia się co do stanowiska Włoch na wypadek wojny europejskiej.

W Poczdamie odbył się chrzest najmłodszego syna następcy tronu, według ułożonego programu; otrzymał on imiona Wilhelm, Fryderyk, Krystyn, Karol.

Stan agonii hr. Chamborda przedłuża się — przyjmował on ostatnie Sakramenta. Z Paryża przybył hr. Blacas i p. Damas. Dzienniki legitymistyczne zaprzeczają pogłoskom, jakoby hr. Chambord przekazywał następstwo na syna hr. Paryża, z pominięciem ojca, i jakoby stawiał jakieś warunki swemu następcy.

KORESPONDENCYA „CZASU.”

Lwów 20 sierpnia.

(§§) Ważne pod względem ekonomicznym i społecznym znaczenie przypisywano w kołach poselskich uchwalonemu przez Sejm przed dwoma laty projektowi ustawy, według której pod pewnymi zastrzeżeniami, tak ze stanowiska prawa prywatnego, jak i prawa publicznego, miałyby być dozwolone przenoszenie gruntów z tabuli krajowej do zwykłych ksiąg gruntowych, oraz dopisywanie nieruchomości ze zwykłych ksiąg gruntowych do istniejących ciał tabularnych. Jako główny motyw uchwalenia tego projektu przytaczano ułatwienie komasacji i arondacji wielkich posiadłości. Rząd nie przedłożył tego projektu do sankcji, a powody odmownego załatwienia sprawy przedstawił w obszernym wywodzie, który Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu z czynności podaje do wiadomości sejmiku. Powody ściśle jurydyczne, mianowicie skrupuły nasuwające się ze stanowiska państwowej ustawy o księgach gruntowych, pozostawiamy kołom fachowym, bo dla ogółu

czytelników nie są one, ani zajmujące, ani nawet dostępne. Natomiast skrupuły ekonomiczne i polityczne natury zasługują na przytoczenie. Najpierw rząd nie uznaje potrzeby takiej ustawy dla ułatwienia komasacji i arondacji wielkich posiadłości. Co do komasacji, która w istocie rzeczy polegać może tylko na zamianie gruntów, podnosi ministerstwo, że przeprowadzenie tej zamiany musi już i tak być uwidocznieniem w księgach gruntowych. Dla przeprowadzenia arondacji zaś zupełnie obojętną uznaje ministerstwo okoliczność, w jakiej księdze gruntowej ta operacja ekonomiczna przeprowadzona została. Do tego celu przeniesienie posiadłości ze zwykłej księgi gruntowej do tabuli krajowej, wcale nie jest potrzebne. Drugim zasadniczym powodem niesankcjonowania wstępnie wskazanego projektu ustawy jest ta okoliczność, że we wszystkich krajach, gdzie istnieją tabule krajowe, służą one zarazem, jako kataster wyborczy dla jednej klasy wyborców (wielka posiadłość). „Gdy ordynarycy wyborcze — mówi reskrypt rządowy — tych krajów (gdzie istnieją tabule krajowe), tylko pewną kategorię posiadłości uznają, jako podstawę prawa wyborczego w klasie wyborców z wielkiej posiadłości, wykluczając wszelkie rozszerzenie tej kategorii posiadłości, to musiano przy wydaniu ustaw o zakładaniu ksiąg gruntowych, baczyć na to, ażeby do tabul krajowych weszły tylko takie grunta, którym służyłaby wielkość tabularna. Wskutek tego wszystkie ustawy o zakładaniu ksiąg gruntowych, które wyraźnie tę kwestję omawiają (np. ustawa dla dolnej Austrii) uczyniły dopisanie gruntów do tabularnego wykazu hipotecznego zawieszem od równoczesnego lub poprzedniego dopisania gruntów tych samych rozmiarów. Sejm galicyjski chciał wprawdzie zapobiedz temu, aby zwiększenie posiadłości tabularnych nie wywołało zmiany stosunków wyborczych i uczynił z tego powodu każde dopisanie gruntów do tabularnego wykazu hipotecznego zawieszem od warunku, że Namiestnictwo i Wydział krajowy na to zezwoli. Jednakże pominąwszy, że następstwa udzielonego w pojedynczych wypadkach pozwolenia na powiększenie posiadłości tabularnej w przyszłości przewidzieć się nie da, to tym środkiem ostrożności, mającym na celu zapobieżenie nadużyciom, możnaby zadowolić się tylko wówczas, gdyby powiększenie tabularnego wykazu hipotecznego przez dopisanie posiadłości nietabularnej miało uznać wogóle za dopuszczalne.“ Krótko tedy mówiąc, rząd uznaje także rozszerzenie posiadłości tabularnych, jakie wskazuje niesankcjonowany projekt ustawy, za wprost niedopuszczalny. Na samym końcu wspomina jeszcze reskrypt rządowy, że „przez sankcjonowanie powyższego projektu ustawy, przesądzono poruszoną kilkakrotnie reformę praw agraryjnych, mianowicie co do posiadłości włościańskich.“ Dlatego i pod jakim względem mogłaby na tem uciepnieć reforma praw agraryjnych, tego nie wskazuje reskrypt rządowy. A szkoda, bo z bliższego określenia powodów tej mierze, możnaby się było dowiedzieć, jakie są dalsze intencje rządu na polu reformy praw agraryjnych.

Dyrekcja pocztowa prowadzi wojnę z autonomią. Nie jej to winą, lecz ministerstwa handlu, które ścieśniać każe nawet to skromne uwolnienie od opłaty pocztowej, jakie organom autonomicznym przynajmniej przysługują. O korespondencje Wydziałów powiatowych wytoczono już sprawę przed ministerstwem handlu. Jeszcze nie pomyślano tam nawet o rozwiązaniu kwestyi, a już powstaje spór nowy, bo obłożono we Lwowie opłatą pocztową wszystkie paczki, w których Wydział krajowy przesyłał Wydziałom powiatowym, jako organom subskrypcyjnym, kwity tymczasowe na obligacje pożyczek krajowej z r. 1883. Ustawa z r. 1865 wyraźnie uwalnia od opłaty pocztowej każdą korespondencję i przesyłkę Wydziałów krajowych w sprawach „służby publicznej.“ Czyż zaciągając pożyczkę w imieniu kraju na mocy ustaw przez Cesarza sankcjonowanych nie stanowi co do Wydziałów krajowych aktu „służby publicznej?“ Na czemże polegałaby ta „służba publiczna“, jeżeliby najważniejsza funkcja Wydziałów krajowych tj. zarządzanie funduszami i majątkami krajów, nie miała tego charakteru? Nie koniec na tem. Podobno już tyl-

ko od formalnej zgody węgierskiego rządu zawieszem wniesienie do Rady państwa projektu, któryby miał uchylić nawet obecne skromne uwolnienie korespondencji autonomicznych od opłaty pocztowej. Wprawdzie i korespondencja rządowa zle wyszłaby na tym projekcie, ale rząd wydawałby z jednej kieszeni, aby wypełnić drugą, a autonomiczne organa musiałyby wstawiać do budżetu nowy znaczny wydatek. *Caveant* nasi delegaci w Radzie państwa. W kampanii przeciw temu projektowi powołali się mogą na kilkakrotnie ponawianą rezolucję sejmową za całkowitem i bezwarunkowym uwolnieniem korespondencji autonomicznych od opłaty pocztowej. Wszystkie Sejmy powinny powziąć taką samą rezolucję, a może wtedy gabinet oparty na autonomicznej większości, nie odważyłby się nawet wejść do Rady państwa z tak monstrualnym projektem.

Zakopane 19 sierpnia.

Przesyłam wam sprawozdanie z komisji krajowej galicyjsko-węgierskiej, odbytej 16-go b. m. w sejmiku Towarzystwa Tatrzńskiego Staszycy przy Rybim stawie w Tatrach, w celu oznaczenia w tem miejscu granicy galicyjsko-węgierskiej. Wiadomo powszechnie, gdyż zgadzają się w tem wszyscy geografowie polscy i węgierscy, że szczyty Tatr i rzeka Białka stanowią granicę w tej okolicy między Polską, a względnie Galicyą i Węgrami. Rzeka Białka bierze swój początek pod nazwą Biała woda ze Zmarłego stawu pod polskim grzebieniem i ze stawów pod Garduchem a przebiegając w milowym swym biegu dolinę Białej wody — przybiera nazwę Białki w miejscu, gdzie do niej wpadają wody, wiele od niej mniejszego potoku, wypływającego o ćwierć mili powyżej z Rybiego stawu. Zachowana u nas i po stronie węgierskiej nazwa Polskiego grzebienia, i okoliczność, że Białka bierze swoje wody ze Zmarłego stawu pod Polskim grzebieniem, świadczy niewątpliwie, że granica Polski ciągnęła się szczytami Tatr od szczytu Niezajezowskiego przez Rysy, Wysoką, Ganek, Żelazne wrota i Garduch do Polskiego grzebienia i źródlisk Białki. To pismo wymienionych szczytów po Polskim grzebieniu stanowiło też, aż do najnowszych czasów, granicę słowiańską między Galicyą i Węgrami, i nie było nigdy żadnego sporu między temi krajami o tę granicę, a jak cały świat uczony, tak i Polacy i Węgrzy wiedzieli o tem, że odgraniczone rzeźmami górami Morskie oko i Rybi staw, te oboje Tatr naszych, są polskimi jeziorami. Sporna była od czasu około 1820 roku, tylko granica prywatnych posiadłości właścicieli dóbr Zakopane i Kościelisko z właścicielami dóbr Friedman i Lundok, a mianowicie był sporny między nimi las Rybie czyli Zabie zwany, będący w posiadaniu właścicieli dóbr Zakopane, jako właścicieli tabularnych dóbr Białka, w tej gminie na stoku góry Zabie, między potokiem z Rybiego stawu wypływającym, a wymienionym wyżej strumieniem Białej wody położony, 211 morgów obejmujący. Spór ten, niewiadomo skąd powstał, załatwili w roku 1858 p. Homolacsi właściciele dóbr Zakopane, dzierżawiący wówczas Kuźnice w Jaworzynie, z właścicielami dóbr Landok i Jaworzyna p. Palocasjem, wobec komisji galicyjsko-węgierskiej w ten sposób, że p. Homolacsi wyrąbawszy drzewa ze spornego lasu, odstąpił ziemię Palocasjom, wkładając nań obowiązek dopełnienia wszystkich na tym obszarze na rzecz włóścian ciężących powinności. Pod wpływem zampana, którym ugodę tę obficie oblewano, nazwano w niej potok z Rybiego stawu wypływający, który miał stanowić na przyszłość granicę posiadłości, Białką, i pod pozorem, że Białka wypływająca z Rybiego stawu bierze swoje wody z położonego nad nim Morskiego oka, pociągnięto granicę tych posiadłości dalej na południe i wschód środkiem tych jezior, niby do źródeł Białki, wyrażając życzenie, aby tak ustanowioną granicę prywatną państw Zakopane i Jaworzyna uznano za granicę krajową Galicyi z Węgrami.

Tę w roku 1858 między pp. Homolacsem i Palocasjem zawartą ugodę przedłożyli komisarze galicyjscy i węgierscy rządowi swoim z wnioskami zatwierdzenia takowej. Namiestnictwo Lwów-

skie nie zatwierdziło jednak tej ugody i kazało przedewszystkiem sprawdzić z księgi Józefińskiego pomiaru i z metryki gruntowej z roku 1820, czyli obszar przez p. Homolacsa z dóbr Zakopane do dóbr Jaworzyna odstąpiony, jako należący do dóbr Zakopane i do Galicyi jest zapisany, czego z przedłożonych w r. 1858 aktów nie można było sprawdzić dlatego, że komisja Węgierska wypożyczyła z tych aktów przy komisi w r. 1837 odbytych dokumentów, jakoby zatwierdzonych, nie zwrotła.

W tem stadium znajdowała się ta sprawa, kiedy obecnie na żądanie ministerstwa węgierskiego na nowo ją poruszono, wyznaczając na 16 b. m. mieszaną komisję galicyjsko-węgierską na miejsce przy Rybim stawie. W dniu tym przybyli tamże delegowani ze strony węgierskiej p. Keil podpułkownik z Lwowa, jako przewodniczący komisji i p. Kornides sędzia ze Starej wsi, z p. Gres, urzędnikiem prokuratoru skarbowego, zaś z naszej strony p. Steuer starosta z Nowego Targu jako delegat namiestnictwa Lwowskiego, i delegowany przez Wydział Radea wydział krajowego p. Mochnacki. Jako strony interesowane stawili się p. Keil, z Jaworzni imieniem ks. Hochenlohe, właściciela dóbr Jaworznińskich, p. Quantmayer pełnomocnik właściciela dóbr Zakopane p. Gustaw Finger były pełnomocnik właścicieli tych dóbr i kilku sołtysów Nowobolskich z Białki ze świadkami. Towarzystwo Tatrzńskie, chociaż niewezwane, poruszyło tę sprawę pieczę Wiceprezesa Dr Wład. Markiewicza, sekretarza prof. Swierza i Walerego Eljasza, a oprócz nich przybyli tamże także prof. Dr Chałubiński, Dr Lutostański i inni, wiedzeni obawą, że jeżeli przyłączy do Węgier Morskie oko, p. Keil rządca dóbr Jaworznińskich, tak jak zabrania przystępu do Tatr od strony Jaworzni pod pozorem aby kozie nie płożono, nie pozwoli zwiędzać także szczytów nad Morskim okiem położonych.

P. Keil, objawiając przewodniczący komisji, wszczął z członkami dyskusję, co ma być przedmiotem i punktem wyjścia komisijnego dochodzenia. W tej mierze były podzielone zdania. Węgierscy członkowie komisji twierdzili, że się rozchodzi li tylko o oznaczenie granicy krajowej, i że w tej mierze należy uważać za punkt wyjścia ugodę w r. 1858, między p. Homolacsem i Palocasjem zawartą, przyjmując sprawę uregulowaną prywatnej granicy między oboma Zakopanskimi i Jaworzyną za ostatecznie załatwioną; zaś nasi komisarze byli zdania, że potrzeba przedewszystkiem zbadać, czyli sporny obszar przez p. Homolacsa z dóbr Zakopane do dóbr Jaworzyna odstąpiony, należy do całosci dóbr tabularnych Białka, a dowodząc dokumentami, że tak jest w istocie, twierdzili, że skoro niema zezwolenia władz politycznych galicyjskich na wydzielanie spornego obszaru z całosci dóbr tabularnych Białka, i wydzielania tego w księgach tabularnych nie uwidocznił, ugodą z r. 1858 niema w tej sprawie żadnego znaczenia, że zresztą układy prywatne nie mogą mieć wpływu na zmianę granic kraju. Do tej dyskusji członkowie komisji wtrącał się bezustannie p. Keil, wywołując donosnym głosem, wbrew dowodom, przez reprezentantów naszego kraju przedłożonym, że sporny las nigdy do dóbr Zakopane nie należał, że od wieków idzie granica dóbr Jaworznińskich i węgierska środkiem Rybiego stawu, że zaś pomiar Józefiński i metryka gruntowa z r. 1820, nie w tej mierze nie dowodzą. To wystąpienie p. Keila powołał, że p. Finger, upoważniony przez p. Quantmajera, przemawiając imieniem właściciela dóbr Zakopane, wytknął p. Keilowi dosadnie niewłaściwość jego wystąpienia i wykazał, jako obeszna i dokładna z tą sprawą, bezzasadność jego wywodów; wreszcie, prosili sołtysi Nowobilscy z Białki, aby i ich wysłuchano, a Dr Wład. Markiewicz przedstawił ich imieniem komisji oryginalny przywilej króla polskiego Jana Kazimierza d. 10 Kraków, 8 stycznia 1661, przez następnych królów polskich potwierdzany, którym sołtysom Nowobilskim z Białki nadał prawo pasania bydła i owiec na gruntach około Rybiego stawu (*penes fundum Rybi stawu*), dowodząc na tej podstawie, że Rybi staw z otaczającymi go gruntami i górami niewątpliwie do Polski należał; dalej przedłożył tenże wypis z metryki gruntowej z r. 1820,

ROZDZIAŁ V.

Bohuna znaleźli semenowie następnego rana, po ucieczce Zagłoby, nawpół zduszonego w żupanie, w który pan Zagłoba go obwinał, ale że ran nie miał ciężkich, wkrótce przyszedł do przytomności. Przypomniałszy sobie wszystko, co się stało, wpadł w wściekłość, rzezał jak dziki zwierzę, krwawił ręce na własnym krwawym łbie i nożem godził w ludzi, tak, że semenowie nie śmiali do niego przystąpić. Wreszcie, nie mogąc się jeszcze na kulbace utrzymać, kazał przywiązać między dwa konie kolebkę żydowską i wsadził w nią, pognął jak szalony w stronę Lubniów, sądząc, że tam udał się zbiegowie. Leżąc tedy w betach żydowskich, w puchu i własnej krwi, rwał stępem, jak upiór, który przed braskiem ranym do mogiły ucieka, a z nim pędzili wierni semenowie, w tej myśli, że na oczywistą śmierć pędzą.

Lecieli tak aż do Wasilówki, w której stało na żalodzie sto piechoty węgierskiej, książęcej. Dziki watażka, jakby mu życie zbrydło, uderzył na nią bez wahania, sam pierwszy rzucił się w ogień i po kilkugodzinnej walce wyciął ją w pień, z wyjątkiem kilku żołnierzy, których oszczędził, aby mekami zeznania z nich wydobyc. Dowiedziawszy się od nich, iż żaden szlachcic nie uciekał tą stroną z dziewczyną, sam nie wiedział, co począć, i dał na sobie bandaże z bólu. Iść dalej już było niepodobniem, gdyż wszędzie ku Lubniowi stały pułki książęce, które mieszkawcy, zbiegli w czasie bitwy z Wasilówki, musieli już ostrzedz o napaści. Porwali więc wierni semen-

wie osłabłego z wściekłości atamana i prowadzili napowrót do Rozłogów. Wróciwszy, nie zastali już i śladów ze dworu, bo go chłopci miejscowi zrabowali i spalili wraz z kniazim Wasilem, sądząc, że w razie, gdyby się kniazio wie albo książę Jeremi mścić chciał, z łatwością zwał winę na kozaków i Bohuna. Spalono prztem wszystkie zabudowania, wycięto sad winiowy, wybito wszystkich czeladź, bo chłopstwo mściło się bez litości za twarde rządy i ucisk, jakiego od Kureczów doznawało. Zaraz za Rozłogami wpadł w ręce Bohuna Pleśniewski, który od Czehryna z wieścią o kłesce żółtowodzkiej jechał. Ten pytany, dokąd i z czem jedzie, gdy płał się i nie dawał żadnych odpowiedzi, wpadł w podejrzenie, a przypieczony ogniem, wypiekał, co widział i o kłesce, i o panu Zagłobie, którego poprzedzającego dnia spotkał. Uradowany watażka odetchnął. Powiesiwszy Pleśniewskiego, posuń się dalej, już prawie pewny, że mu Zagłoba nie ujdzie. Jakoż czabanowie dostarczeli nowych wskazówek, ale za to za brodem wszelkie ślady jak w wodę wpadły. Na dziedzi, obdartego przez pana Zagłobę, ataman nie mógł się nakłamać, bo ten posunął się już niżej z biegiem Kahanliki, i zresztą tak był przerażony, że krył się jak lis w oczerach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGNIEM I MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(51)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Jakis przestach ogarnął zgromadzone chłopstwo. Mimowoli zaczęli się ogładsć i żegnać i szepać między sobą. Nakoniec jeden wykrzyknął:

— Do Zolotonoszy!

— Do Zolotonoszy! — powtórzyli wszyscy, jakby tam właśnie była ucieczka i ocalenie.

— W Trechtyrnów!

— Na pohybel lachom i panom!

Nagle, młody jakiś kozaczek wystąpił naprzód, potrząsnął spiszem i krzyknął:

— Ba!ki! a kiedy jutro do Zolotonoszy idziem, to dziś chodźmy na komisarzski dwór!

— Na komisarzski dwór! — krzyknęło odradu kilkadziesiąt głosów.

— Spalić! dobro zabrać!

Ale dziać, który dotąd głowę miał spuszczone na piersi, podniósł ją i rzekł:

— Ej, diki, nie chodźcie wy na komisarzski dwór i nie palcie go, bo będzie *tycho*! Kniaź tu

może gdzie blisko z wojskiem krąży; tunę zobacz, to przyjdzie i będzie *tycho*. Lepiej w mnie jesć dajcie i noceleg pokażcie. Siedzieć wam cicho, nie *hulaty* po pasikam.

— Prawdu każe! — ozwało się kilka głosów.

— Prawdu każe, a ty Maksym dumny!

— Chodźcie, oje, do mnie na chleb i sól i na miodu kwatęrkę, a podjęcie, to pójdzicie spać na siano do odrzyn — rzekł stary chłop, zwracając się do działa.

Zagłoba wstał i pociągnął Helenę za rękaw świtki. Kniaziówna spała.

— Zmordowało się pacholę, to choć i przy młotach usnęło... — rzekł pan Zagłoba.

A w duszy pomyślał sobie:

— O słodka niewinności, która wśród spis i nożów spać możesz. Widać anieli niebiescy cię strzegą, a przy tobie i mnie ustęga.

Zbudził ją i poszli ku wsi, która leżała nieco opodal. Noc była pogodna, cicha — gonilo ich echo bijących młotów. Stary chłop szedł naprzód, by drogę w ciemnościach pokazać, a pan Zagłoba, udając, że pacierz odmawia, mruzczał monotonnym głosem:

— O hospody Boże, pomituł nas grzesznych...

Widzisz waćpanna!.. Światata preczystaja... Cóżbyśmy zrobili, nie mając chłopskiego przebrania...

Jako wie na ziemi idosza ku nebesich... Jesć do staniemy, a jutro pojedziemy ku Zolotonoszy, miasto isć piechotą... Amin, amin, amin... Można się spodziewać, że Bohun trafi tu naszym śladem, bo go nie oszukają nasze fortele... Amin, amin!..

Ale już będzie zapóźno, bo w Prochorowie Dniepr

przejedziemy, a tam już moc hetmańska... Diawol blagohodniku nie straszen. Amin... Tu za parę dni cały kraj będzie w ogniu, niech tylko książę za Dniepr ruszy... Amin... Żeby ich czarna śmierć wydusiła, niech im kat świeci... Słyszno waćpanna, jako tam wyją pod kuźnią. Amin... Ciężkie na nas przyszły terminy, ale kpep jestem, jeśli waćpanny z nich nie wydobędę, choćbyśmy mieli do samej Warszawy uciekać.

— A co tam mrużycie, oje? — pytał chłop.

— Nic, modłę się za wasze zdrowie... Amin, amin...

— A ot, i moja chata...

— Sława Bohu!

— Na wiki wików.

— Proszę na chleb, sól.

— Bóg nagrodi.

W kilka chwil później dziać pokrzepiał się silnie baranina, popijając obficie miodem, a naza-

jutrz rano ruszył wraz z pacholciem wygodną telegą ku Zolotonoszy, eskortowany przez kilkadziesiąt konnych chłopów, zbrojnych w spisy i kosy.

Jechali na Kawrajec, Czernobaj i Krapiwne.

Po drodze widzieli, że wrzalo już wszystko... Chłopi wszędzie zbroili się, kuźnice po jarach

pracowały od rana do nocy, i tylko straszna po-

tożna, straszne imię księcia Jeremiego, wstrzymywało jeszcze krwawy wubch.

Tymczasem za Dnieprem burza rozsiałała się z całą wściekłością. Wiość o kłesce korsuńskiej

zrywała się lotem błyskawicy po całej Rusi, więc

zrywał się, kto żył.

wedle którego hala zwana Żabie i nad Rybkiem, położona wśród gór Żabie, powyżej spornego lasu dworskiego przez p. Homolacsa do dóbr Jaworzyna odstąpiono, z obszarem przeszło 60 morgów jako własność sołtysów Nowobilskich jest zapisana i wykazał na mapie katastralnej, że hala ta jest właśnie halą, na powyżej spornego lasu położoną wedle stałego katastru 145 morgów obejmującą, dotychczas na imię sołtysów Nowobilskich z Białki zapisaną i w ich posiadaniu będącą, oświadczając zarazem, że sołtysi Nowobilscy jako właściciele tej hali i posiadacze prawa paży na gruntach, przez p. Homolacsa do dóbr Jaworzyna odstąpionych, sprzeciwiają się przyłączeniu tego obszaru do dóbr Jaworzyna i do Węgier, protestując przeciw ugodzie w tej mierze w r. 1858 bez ich wiedzy zawartej.

Chociaż z tego oświadczenia sołtysów Nowobilskich i z oświadczenia zastępcy dworu Zakopańskiego widocznem było, iż nie zgadzają się nie zgodzą się nigdy, aby sporny obszar do dóbr Jaworzyna i do Węgier przyłączono, zapisał przewodniczący komisji reprezentantów naszego kraju, czyli w razie, jeżeli strony interesowane przystaną na ustanowienie granicy między dobrami Zakopane i Jaworzne, ugodą z r. 1858 umówionej, oni zgodzą się na to, aby granica ta stanowiła granicę galicyjsko-węgierską. Na to oświadczyli nasi komisarze, zgodnie, z całą stanowczością, że na to nigdy się nie zgodzą. Wskutek tego oznajmił przewodniczący komisji, że skoro sprawa w drodze ugody nie może być załatwiona, przystąpi dnia następnego (17 b. m.) do spisania protokołu w Jaworzynie, pochem węgierskiej członkowie komisji z p. Keglem i innymi Węgrami od Rybiego odeszli. Galicyjscy członkowie komisji zabrali się zaś do spisania wywodów swoich, sołtysów Nowobilskich, które Dr Markiewicz podkładał, i oświadczenia zastępcy dworu Zakopańskiego, a dnia następnego (17 b. m.) udali się do Jaworzyna, gdzie tego dnia i wczoraj 18 b. m. protokół spisano.

W wywodzie swoim, wykazali reprezentanci Galicyi, że ugodą z r. 1858 przez p. Homolacsa do dóbr Jaworzyna odstąpiony las, 211 morgów obejmujący, jest częścią lasu w Josefinum i metryce gruntowej z r. 1820 w gminie Białka jako las pański Rybie z obszarem 532 morgów zapisanego, od reszty tego lasu potokiem, z Rybiego stawu wypływającym oddzieloną, że przeto las ten, w Galicyi opodatkowany wraz z przyległemi doń skałami i jeziorami do Galicyi należy, tem pewniej, że las ten przy sprzedaży dóbr kamealnych Zakopane i Kościelisko z obszarem 211 morgów w akcie oszacowania tych dóbr opisany, wedle aktu opisania granic i oddania dóbr Zakopane przez komornika granicznego Nerunowicza, w r. 1824 sporządzonego, nabywcy tych dóbr p. Emanuelowi Homolacsovi w posiadanie oddano, wymieniając przytem w tym akcie, że granica dóbr Zakopańskich ciągnie się od strony Komitatu Spiskiego szczytami gór, schodząc ze szczytu góry Żabie do rzeki Białki.

Dalej wykazali, że potok z Rybiego w ugodzie z r. 1858 i w protokole, wówczas spisany, mylnie Białką nazwano, że Białką przybiera tę nazwę dopiero w miejscu połączenia się z rzeczonym potokiem, że przeto skoro w dawnych aktach i dziełach naukowych jest mowa, iż szczyty Tatr i Białka stanowią granicę między Galicyą i Węgrami, dalszego biegu granicy, począwszy od rzeki Białki, to jest od ujścia do niej potoku Rybiego, należy szukać na szczytach Tatr albo pod Polskim Grzebieniem, gdzie jest najdalej położone źródłowo Białki, albo też na najwyższym najbliższej Białki położonym szczycie, Żabie zwanym tak, jak granica ta w akcie opisania granic i oddania dóbr zakopańskich z r. 1824 opisana została. Wreszcie zwrócili uwagę, że niema najmniejszego powodu do przypuszczenia, iżby granica Galicyi z Węgrami, idąca szczytami Tatr ku Białce, opuszczając szczyty nad Morskim Okiem, Rysy i Żabie, nagle przez środek Rybiego stawu w dowolnie obranym, niezem nieuprzedziwionym kierunku ku potokowi z Rybiego wypływającemu miała się spuszczać; że przeciwnie wszystko za tem przemawia, że granica ta, idąc szczytami Tatr ku Białce, jeżeli nie przy źródłowości Białki pod Polskim Grzebieniem, to niewątpliwie w prostej linii z ostatniego, przy Białce położonego szczytu Żabie, do Białki schodzi.

Mimo to nie uważamy sprawy za wygraną, gdyż mamy potężnego przeciwnika, który, zamknawszy część Tatr, chciałby zająć resztę takowych po Rybi staw, w celu ściągania i tepienia tam kozic. Aby utrzymać się przy pozostałej nam części Tatr, powinna reprezentacja naszego kraju, korzystając ze sposobności, iż poruszono kwestję sprowadzenia granicy galicyjsko-węgierskiej, dopominać się przyłączenia do Galicyi całej ziemi Spiskiej, do czego znajdzie silniejsze podstawy od tych, jakie mają Węgrzy, żądając przyłączenia do Węgier Morskiego Oka. A może zechce przyjąćmy do tego starać, ażeby we Węgrzech zaprowadzono podobną do naszej ustawę o ochronie kozic; gdyż w razie, jeżeli po stronie węgierskiej będą ciepłe kozice, będzie obowiązująca u nas w tej mierze ustawa małego zająca.

Paryż 16 sierpnia.

(S. A.) — W d. 5 września b. r. w mieście Puy w departamencie Puy-de-Dome odbędzie się inauguracja posagu generała markiza de Lafayette, posagu kosztom publicznych składkę ustawionego. Jakkolwiek ta uroczystość jest natury narodowo-francuskiej, jednak ze względu na pamięć zasług osobistości, której poświęcony zostaje i dla naszego narodu nie może i nie powinna być obojętna.

Były chwile a może i dzisiaj one istnieją, że naród polski doznawał od Francji i jej ludu wielu dowodów sympatii i współczucia. Najj. gościnniejszą ziemią znalazły tysiące naszych tułaczy schronienie i przytułek, a w jej parlamencie odzywały się nie jednokrotnie głosy w obronie i interesie Polski. Nie pora rozbierać przyczyny, a szukać ich należało w kombinacjach politycznych, dlatego że żyłowie nam głosy przebrzmiały bez skutku, ale w każdym razie nie da się zaprzeczyć, że osoby, które podnosiły głos w obronie sprawy polskiej i czynami udowodniły swą życzliwość i współczucie dla jej uczestników, zapisaniem być winny w pamięci i sercach narodu polskiego i niezaprzeczenie mają prawo do niejakić wdzięczności ze strony tego ostatniego. W szeregu osobistości o jakich mówimy, jedno z pierwszych miejsc zajmuje generał de Lafayette. Serdeczny przyjaciel Kościuszki i współtowarzysz jego w walkach na drugiej półkuli ziemi, przyjaciel Knia-

ziewicza i Dąbrowskiego, przez cały przeciąg swego długiego żywota był gorliwym stronnikiem Polski, rzecznikiem jej interesów. Protokoły obrad parlamentu francuskiego z lat 1830 — 31 mogą wykazać liczne dowody działalności jego w tym kierunku. Po upadku powstania listopadowego, tłumy walcących opuściły ojczyznę, aby zdala po za jej granicami szukać schronienia i przytułku. Dzięki staraniom generała de Lafayette znalazły je na ziemi francuskiej; dzięki jemu, za jego inicjatywą, znalazły chleb, którego w pierwszej chwili większej ich części brakowało. Wówczas zawiązał on znany komitet *Franco-polonais*, który tak poważną dla tułaczy naszych rozwinął działalność, a którego aż do ostatniej chwili swego życia był kierownikiem i duszą. Umierając, uczucia dla Polski przełał drogą spadku na syna i wnuków. Tem samem bowiem co on uczuciem kierował się względem Polski jego syn Jerzy de Lafayette wiceprez Izby w r. 1848. W ślady swego dziada i ojca wstąpił wnuk Edmund, obecnie senator dożywni Francji, którego ofiarności i działalność znane są emigracji z r. 1863. Wszystkie tutejsze instytucje polskie, doznają nieprzerwanie jego gorącej opieki, i popierania u rządu.

Tyle o zasługach i działalności dla nas rodzinny de Lafayette, godnej szacunku ze strony narodu polskiego, zasługującej na jego wdzięczność Do zamięstowania pierwszego i drugiej nadrzędy się obecnie sposobności, a będąc poinformowanym z bardzo dobrego źródła, mogę zapewnić że senator Edmund de Lafayette, nie ze względów osobistych, gdyż jest człowiekiem skromnym, ale jedynie przez cześć dla swego dziada oczekuje go z naszej strony. Z inicjatywy Towarzystwa b. uczniów szkoły polskiej w Paryżu podpisujemy stosowny adres, który wręczemy w zostanie p. Lafayette w dniu 5 września. Posłuszny on za dowód uznania dla trzech generacji jego rodziny ze strony emigracji polskiej. Dowód ten jednak będzie tylko wówczas zupełnym i odniesie właściwy skutek, gdy go podzieli i uzupełni kraj, który sam godny szacunku, życiową działalność i dobre chęci obcych ku sobie skierowane niezawodnie uszanuje. Byłoby zatem wielce właściwem, aby redakcyje pism polskich, nasze Rady miejskie i korporacyje zechciały wystosować do senatora Edmunda de Lafayette odpowiednie adresy lub telegramy i takowe w dniu 5 września do Puy przesyłać. W inauguracji posagu wezmą udział ministrowie, prezes Izby, liczne deputacje i prezydent Grevy obojście lub przez swego zastępcę.

Przed kilku dniami odbył się w szkole polskiej na „Batignolles” uroczysty akt rozdania nagród. Wśród tłumnie zebranej publiczności, spostrzegaliśmy wiele osób z prowincji przybyłych, między innymi znaną zaszczytnie literatkę panią Serwerynę Duchinią. Zebraniu przewodniczył Dr Ksawery Gałgowski, prezes Rady szkoły, w towarzystwie członków tej ostatniej. — Po złożeniu sprawozdania z przebiegu nauk i rozwoju szkoły przez jej sędziwego i zasłużonego dyrektora p. Malinowskiego, przemówił do młodzieży szkolnej p. Wł. Chodźkiewicz. Z znaną wymową, w ciepłych słowach, wezwał ją do wytrwałej pracy, do szanowania tej narodowej szkoły, w której uczy się języka i wiary ojców swoich, uczy kochać nieznana sobie Ojczyznę. Po odpiewianiu przez młodzież szkolną kilku narodowych pieśni i po wzorowym wygłoszeniu przez kilkunastu uczniów deklamacyj w języku polskim pod kierownictwem gorliwego profesora p. Rubacha, rozpoczął się właściwy akt rozdania nagród. Rozdzielali je członkowie Rady szkolnej i kilku obecnych księży polskich. Widok uradowanej młodzieży, spieszącej z otrzymaniem nagródami w objęcia oczekujących ją rodziców, rozczulił nawet biernych uczestników uroczystości.

Rozeszliśmy się, błogosławiąc instytucję, w której młodzież, na obczyźnie zrodzona, uczy się mówić, myśleć i czuć po polsku. Od czasu 40-letniego swego istnienia, wychowuje ten pożyteczny i w poważnym duchu prowadzony zakład drugie pokolenie. Kilka tysięcy młodzieży polskiej ukończyło w nim nauki, nauczyło się mówić i czuć po polsku, a tem samem uchroniło od wynarodowienia. Wielu z jego wychowawców zajmuje zaszczytne miejsce w dziedzinie nauk i wynalazków, w zawodach dyplomatycznym i wojskowym, przynosząc prawdziwą chlubę imieniu polskiemu. Garnie się też do niego nietylko ze wszystkich zakątków Francji, ale i z Belgii, Szwajcaryi, a nawet oddalonej Szwecyi cheiwa nauki i wiedzy młodzież, zycząca sobie pozostać wierną tradycjom i wierze nieznanej sobie Ojczyzny. Zakład przyjmuje ją, o ile jest w stanie. Nie mogąc jej pomieścić w szczyptach swych murach, dla kilkunastu uczniów poza obrębem tychże wynajmuje mieszkania. Nie będąc w stanie zadość uczynić wszystkim zgłoszeniom, odmawia wielu ze zgłaszających się, zdając ich z bólem serca na los szczęścia, na nieuchronne prawie niebezpieczeństwo wynarodowienia.

Przyczyną tego jest brak dostatecznych fundusów. Niedługo szkoła nasza otrzymywała od rządu dość znaczną subwencję, którą tenże po upadku Napoleona III wypłacił zaprzestawszy. Odtąd udiela jej od czasu do czasu zaledwie po kilka tysięcy franków, tak, że szkoła polska w obecnym swym szczyptym zakresie utrzymuje się tylko, dzięki ofiarności i nadludzkim rzeć można zabiegom kilku ludzi dobrej woli. Datki i ofiary z kraju, niedługo dosyć hojne, od niejakiego czasu również nadpływać przestały. Wiem z autentycznego źródła, że nie przenoszą one rocznie kilkuset franków. Z naszych władz autonomicznych, jedyną, która wspiera szkołę datkiem 250 złr. rok rocznie nadsyłałym, jest Prześwieta Rada królewskiego grodu miasta Krakowa. Cześć i uznanie hojnej, a dobrze zrozumianej patriotycznej ofiarności! Oby ten piękny przykład znalazł naśladowanie u innych władz i korporacji krajowych, u ludzi dobrej woli. Przeświadczenie, że dzięki ich szczerdłowości, dzieci na obczyźnie i z ubogich rodzin zrodzone zachowają indywidualność polską i kosztom ich wychowania się na pożytecznych obywateli kraju, będzie niezawodną nagrodą, godną szlachetnego serca.

W pierwszych dniach sierpnia grono nasze poniosło bolesną stratę. Po długiej i ciężkiej słabości umarł opatrzonys. Sakramentami s. p. Apolinary Pluciński. W r. 1863 energiczny i znany z poświęcenia i charakteru naczelnik miasta Lublina, po przybyciu swem do Paryża był przez lat kilka profesorem powyżej wspomnianej Szkoły polskiej, a później urzędnikiem jednej z tutejszych instytucji bankowych. Był on jednym z założycieli istniejącej dotąd w Paryżu „Czytelnia Polskiej” i jej wieloletnim a gorliwym prezesem. Prawością charakteru, niezmienną miłością dla

wiary i ojczyzny, pozyskał sobie ogólny szacunek. Z większą częścią duchowieństwa naszego na czele odpowiadaliśmy zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz *Saint-Ouen*. Cześć jego pamięci!

Czytamy w Gazecie Narodowej:

„Kraakowskie dzienniki doniosły, że komitet, zarządzający tam zjazd artystów i literatów polskich w czasie uroczystości jubileuszowych na pamiątkę zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem, postanowił urządzić 14 września bal na rzecz funduszu zapomogi dla wdów i sierót po artystach i literatach. — A gdy w tym samym czasie miał odbyć się bal na korzyść funduszu zakupna na własność kraju obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem,” więc ze równocześnie uchwałił komitet Towarzystwa artystyczno-literackiego wzywając komitet jubileuszowy do cofnięcia się z projektem balu na rzecz zakupna pomnikowego dzieła artystycznego na własność narodową, dla prywatnej sprawy cechu literatów i artystów.

— Dwa bale naraz, będzie za dużo, więc niech nam się ustąpi komitet jubileuszowy! — tak zacytowali pp. artyści i literaci, i dalej ze całą energią do rugowania z porządku dziennego balu „Sobieskiego”....

Lec — hola panowie!

Piękna to rzecz niezawodnie i obowiązek miły, troskać się o los wdów i sierót swego stanu — ale po nad ten obowiązek idzie gośność stanu.

To co innego urządzić bal na rzecz funduszu wdów i sierót np. w zapusty, albo chociażby i w czasie zjazdu jakiegoś, a co innego znowu postawić kwestję tak, że ponieważ pewna klasa ludności — chociażby nawet tak szanowana, jak klasa „kapłanów pióra i sztuki,” potrzebuje pieniędzy dla swoich celów prywatnych, więc sprawa publiczna niech nam ustąpi — wyraźnie: niechaj ustąpi!

Trudno bowiem zaprzeczyć, że gdyby komitet jubileuszowy ustąpił ze swoim projektem balu komitetowi balowemu artystów i literatów, to fakt ten czyniłby takie wrażenie na każdym, kto kułby bilet wstępu na ów bal, że zamiast na sprawę, w tak wysokim znaczeniu „publiczną,” jak zamiar nabycia na własność narodową pomnikowego arcydzieła sztuki, uświatniającego pamięć jednego z najświetniejszych wypadków historii naszego narodu — uczynił ofiarę dla — ubogich....

Mamy przecież tyle rozlicznych fundusów zaopatrzania wdów i sierót, a jednak wszystkie klasy ludności, nawet ubodzy rzemieślnicy, członkowie straży akcyzowej i t. p. składają się przedewszystkiem sami na ten fundus! Szczerze swoje dochody ścieśniają jak mogą, aby spełnić święty obowiązek troskliwości o losach najbliższych. Lecz jedni tylko artyści i literaci, zanim jeszcze sami jakkolwiekby ofiarę na rzecz funduszu zaopatrzania swoich rodzin uczynili, mieliby mieć tę dźwignę — odwagę cywilną i apelować z góry do ofiarności publicznej na ten cel!

I to jeszcze w jakiej chwili!

Zjeżdżają się do Krakowa goście ze wszystkich dzielnic Ojczyzny — zjeżdżają się w usposobieniu podniosłem, radzi zapomnieć o sprawach powszednich, oddając się z rozkoszą wspomnieniom wielkiej chwili powszechniezniojęzycznego znaczenia, którą ten obchód przypomina. Wszystkie myśli ich zwrócone są ku przedmiotowi uroczystości. Aż tu zaczyna krzążeć — taka jałmużnicza.

A od kogo?

Od artystów i literatów, od ludzi, poświęcających życie służbie dla ideałów piękna i prawdy. Oni to oświadczyli: Niech nam ustąpi sprawa nabycia na własność narodową arcydzieła sztuki, arcydzieła, stanowiącego apoteozę zwycięstwa Jana III pod Wiedniem — bo przedewszystkiem — nasza taka jałmużnicza!...

Czemuż zresztą tylko artyści i literaci mają mieć przywilej wyzyskiwania dla swoich interesów podobnych obchodów, jak będzie odbywał się we wrześniu w Krakowie? Czyż nie mogliby równem prawem skorzystać z dobrej okazji do zapomożenia swoich funduszu zaopatrzania wdów i sierót np. lekarze, oficyaliści prywatni, urzędnicy kolejowi i t. d.? Możliwość w tym razie dobrze bawić w Krakowie w razie obchodu jubileuszowego!...

Lecz innym stowarzyszeniem i korporacyom nie przyszło na myśl urządzić spekulacyjne finansowe z okazji jubileuszu. Sami jedni tylko artyści i literaci wpadli na podobny pomysł niefortunny. Nie wątpimy jednak, że ogół artystów i literatów nie podzieli tego zapatrywania. I jeżeli krakowscy inicjatorowie projektu balowego w dniu 14-tym września na dochód nieistniejącego dotąd funduszu zaopatrzania wdów i sierót po literatach i artystach dobrowolnie nie cofną się z tem, to ogół polskich artystów i literatów w imię honoru swojego stanu zaprotęstuje przeciwko tak ubliżającemu wysunięciu na pierwszy plan spekulacji pieniężnej w tak wielce nieistotnej do tego chwili.

Spodziewamy się też, że inne pisma polskie podzielią w tym względzie nasze zapatrywanie, i jednomyślnie oświadczą się przeciwko temu, ażeby bal na rzecz nabycia obrazu Sobieski pod Wiedniem na własność narodową, miał stać się miejscem balowi na dochód funduszu zaopatrzania wdów i sierót po literatach i artystach...

W tym samym duchu przeciw balowi artystów, a za balem na rzecz zakupna obrazu Matejki występuje *Dziennik Polski*.

1) Uważamy słuszność powyższych uwag co się tyczy balu „na dochód nieistniejącego dotąd funduszu zaopatrzania wdów i sierót po literatach i artystach;” jak też co się tyczy wyzyskiwania w ogóle zjazdu z powodu obchodu odsieczy Wiednia, na różne postronne cele, które codziennie wyrastają i prawdopodobnie wyrastać jeszcze będą, jak grzyby po deszczu. Winniśmy tylko nadmienić, że co się tyczy sprawy zakupna obrazu Matejki, to, o ile nam wiadomo, nie ma straci na odstąpieniu przez Komitet zakupna od myśli dania balu, gdyż w zamian Komitet ten, zamierza zakupić przedstawienie w teatrze, które prawdopodobnie więcej przysporzy dochodu funduszowi zakupna obrazu Matejki, niż bal.

(P. R.)

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

W Kijowie — jak donosi miejscowy dziennik *Kijewlanin* — w d. 8 (20) sierpnia rozpoczyna

się w sądzie wojennym okręgowym rozprawa główna w sprawie kryminalno-politycznej. Oskarżeni są o zdradę stanu i sprzyśszenie przeciw ustrojowi państwowemu w Rosyi; Włodzimierz Mieszczerzski, szlachcic, lat 31, Wasyli Pirożacko, mieszczanin, lat 50, Aleksander Byczkow, syn inżyniera, lat 19, Agel Boddanowicz, szlachcic, lat 23, Iwan Saranczew, dymisjonowany sekretarz gubernialny, lat 26, Wasyli Gorynowicz, syn sekretarza gubernialnego, lat 23 i Izaak Lewiński, szeregowiec 126 Rylskiego pułku piechoty, lat 24. Rozprawa będzie się odbywała przy drzwiach zamkniętych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 sierpnia.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na wczoraj, nie mogło się odbyć z powodu braku potrzebnej do kompletu liczby radców miejskich.

— Posiedzenie miejskiego Komitetu jubileuszowego zwołanego Jana III, odbyło się w dniu wczorajszym, na którym program uroczystości szczegółowo omówionym został. Na podstawie przeprowadzonej dyskusji wyznaczona komisja wypracuje program, który na posiedzeniu we czwartek odbędzie się mającym, przyjdzie pod ostateczną uchwałę i natychmiast ogłoszonym będzie.

— Towarzystwo Muzyczne krakowskie i jubileusz Sobieskiego. Otrzymałszy subwencję od komitetu jubileuszowego miejskiego, Zarząd Towarzystwa muzycznego przygotował się do wzięcia udziału w jubileuszu Sobieskiego. W tym celu stworzono dwie komisje jubileuszowe w łonie Towarzystwa, mianowicie komisję artystyczną i gospodarczą. Komisja artystyczna ułożyła następujący program udziału Tow. Muzycznego w d. 12 września: 1) Przed odsłonięciem tablicy pamiątkowej na kościele N. P. Maryi odpiewanie 72 psalmu J. Kochanowskiego, muzyka Halewego na chór mieszany i orkiestrę; 2) Po odsłonięciu kantata Wł. Żeleńskiego na chór męski z orkiestrą dętą (słowa Wł. L. Ancezy); 3) Wiecezór w teatrze po ukończeniu uroczystego przedstawienia ta sama kantata. Rozumiemy się, że komisja artystyczna czuwać będzie i opiekować się wykonaniem tego programu. Komisja gospodarcza rozesała zaś do wszystkich Stowarzyszeń muzycznych w kraju zaproszenia z nutami kantaty i programem, aby wzięły udział w jubileuszu. Odpowiedzi chętnie nadeszły bezwzględnie z wielu miejsc, jest już więc pewność, że wspaniałą kantatą p. Wł. Żeleńskiego odpiewa chór liczny, potrzebny, odpowiadający godnie pamięci wielkiej chwili dziejowej i wstrząsający sercami obcych. Jesteśmy pewni, że żadne z Towarzystw muzycznych w kraju nie odpowie nieprzychylnie zaproszeniu Towarzystwa Muzycznego, którego zabiegi i program uczestnictwa w jubileuszu godne są uznania. Prócz powyżej przytoczonego udziału Towarzystwa Muzycznego w uroczystości, gotowem ono jest, jak się dowiadujemy, wystąpić i brać udział, jako Tow. Muzyczne, w jubileuszu wszędzie, gdzieby to Komitet miejski uznał za stosowne i potrzebne. Komisja gospodarcza jubileuszowa Towarzystwa Muzycznego porozumiała się także z innemi komitetami uroczystości jubileuszowych, aby uniknąć kolizyj w wykonaniu swojego programu z programami innych Towarzystw. Taż komisja ułożyła następujący program przyjęcia śpiewaków d. 13 września: 1) Od rana do południa zwiedzanie osobliwości Krakowa; 2) Po południu koncert zbiorowy w Ogrodzie Strzeleckim; 3) Wiecezór wspólna uczta — zaś dnia 14 września: 4) Wycieczka w okolice Krakowa (wspólnie z członkami Koła artystyczno-literackiego). Co do uczty wspólnej prozenci jesteśmy o zaspokojenie komitetu jubileuszowego miejskiego, że udzielona Towarzystwu Muz. subwencja na ten cel bynajmniej użyta nie będzie. Przybyłymi członkami Towarzystwa Muzycznych z kraju zaopiekuje się oddział krakowskiego Tow. Muzycznego, mianowicie kółko śpiewaków, i postaralo się dla nich o bezpłatny wstęp na wszystkie jubileuszowe uroczystości. Mieszkania dla przybyłych mających są już zapewnione, mianowicie zamieszkać oni „Collegium minus,” którego użycia na ten cel dozwoliły władze akademickie.

Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika przysłała na swojej linii delegatoma gal. Tow. muzycznych, udającym się do Krakowa 12 i 13 września na uroczystości jubileuszu Sobieskiego, zniżenie ceny jazdy III klasą o 50%, pod tym warunkiem, że bilet III klasy, kupiony na jej stacjach po zwykłej cenie jazdy do Krakowa, służyć będzie także do podróży tą samą klasą z powrotem. Przed zakupieniem biletu przedłożyć należy kasyerowi do ostemplowania kartę legitymacyjną. Podczas jazdy należy tę kartę legitymacyjną, jakoteż kupiony bilet jazdy tak służbie pociągowej, jakoteż personalowi rewidującemu na żądanie okazać. Z powrotem dwa te dokumenta mają być powtórnie w Krakowie w kasie biletowej ostemplowane, bilet zaś jazdy na stacyi końcowej podróży, t. j. na stacyi, z której się pierwotnie wyjechało, portyerowi oddany. Ułatwienie to dotyczy tylko pociągów osobowych i mieszanych od d. 10 do 15 września.

— Szkoła III w gmachu św. Ducha na dole, mimo zwracania uwagi w dziennikach na niezdrówie, ciemne i zimne tamże sale, będzie tam zdaje się umieszczoną, gdyż roboty dalsze nie ustają. Komisja ekonomiczna, jak się dowiadujemy nie zapytała w tym względzie nawet o zdanie fizyka miejskiego, który powinien tu mieć głos stanowczy. Nie chcemy zaprzeczać atrybucji komisji ekonomicznej, ale uchwały jej przeniesienia szkoły III do sal podobnych zrozumieć nie możemy. Koszt urzędzenia budynku po Kasie Oszczędności na szkołę, obliczyło budownictwo miejskie na 700 złr. Skromna to więc suma, za którą mieć można szkołę wygodną, zdrową i w dobrym punkcie. A skromniejsza wyda się ta suma jeszcze, gdy zwazymy, że przebranie sal w gmachu św. Ducha nie dzieje się bez kosztów, co wyniesie także kilkaset złr. A koszt to będą rzeczywiście zmarnowane, gdyż praktyka niezawodnie wykazała, iż szkoła tam bezwarunkowo istnieć nie może. W ubiegłym roku szkolnym kilkoro dzieci uciepało na wrozkach, nauczyciele uciepało na zdrowiu i będą musieli prosić o urlop dla poratowania zdrowia, a ewentualnie o przeniesienie ich do innej szkoły, jeżeliby w tych salach pracować mieli dalej. Sale te po dawnej kaplicy są tak zimne, że mimo ustawicznego opalania temperatura w nich jest dokoziwa, a tak ciemne, że w zimowej i jesiennej porze trzeba będzie używać zrana i po południu światła podczas lekcji. Rodzice, którzy posyłać dzieci do tej szkoły, zamierzają protestować przeciw postanowieniu secevi, obowiązując się słuszenie o zdrowie swych dzieci. Pod gmachem są piwnice i składy akcyzowe, ruch więc tam wielki i gwar przy wydostawianiu beczek z piwnicy przez licznych robotników, obok arezsta miejskie, a przy nich dzieją się cza-

sem sceny przy wprowadzaniu i wyprowadzaniu więźniów różnej kategorii wcale nie moralne i pouczające młodzież tego, czego dla niej pragnąć nie można. W tym samym budynku zaraz przy klasach mieszka policja. Na placu przed szkołą targ z chlebem i stanowisko doróżek. Tymczasem pierwsze piętro budynku po Kasie Oszczędności użyte jest na mieszkanie prywatne urzędnika Magistratu, więc chyba dla tego szkoła tam przeniesiona być nie może. Komisja ekonomiczna twierdzi, że będzie budować drugie piętro na budynku po Kasie Oszczędności. Pytamy: na co? i kiedy? Nie wątpimy, że p. Prezydent nie uchyli swojej interwencji w tej sprawie. A przestrzegamy raz jeszcze, że pieniądze użyte na przebranie sal u św. Ducha będą zmarnowane; zdrowie dzieci, zmuszonych tam się uczyć, nadwężone i dopiero wtedy trzeba będzie oglądać się — za innem pomieszczeniem. A dziś jeszcze tego wszystkiego uniknąć można!

— W Wiedniu w pierwszych dniach września odbędzie się IX międzynarodowy kongres towarzyszący opiece nad zwierzętami. Zaproszenia do członków Towarzystwa rozysła obecnie komitet. Program obrad jest bardzo zajmujący.

— Wielecka 20 sierpnia. Kilkakrotnie wspominaliśmy w naszym dzienniku o mającej się odbyć Wystawie okręgowej rolniczo-przemysłowej w Wielecie w dniach 25go i następnych bieżącego miesiąca, pozwólcie więc jeszcze w przededniu otwarcia tej Wystawy, kilka słów o niej dorzucić. W wielkiej, bo zaledwie kilkaset kroków wynoszącej odległości od dworca kolei żelaznej, leży ogród miejski, bezwartościowy jeden z piękniejszych w kraju, który jest użyty na rozmieszczenie Wystawy. Pięknie i dobrze utrzymane chodniki, staremi kasztanami i grabami ocienione, liczne grupy pięknych krzewów, dosyć długi stawek z wyspą w pośrodku, bardzo mile robią wrażenie. Komitet Wystawy prawdopodobnie nie małe będzie miał zadanie, licząc bowiem i obszerne wystawowe budynki zdają się zapowiadać tłumne obleśanie tej Wystawy. Udało mi się zająrzeć w akta Komitetu i przypuszczenie to się sprawdziło, zgłoszono bowiem przeszło 150 koni, między temi słynna stajnia p. Benoit z Niegowici z dwunastu okazami, dalej pp. Konopka, Cześć, Niedzielski i inni z końmi wysokiej krwi — ten dział Wystawy i włościanie licznie obleśa, a właśnie z tych okolic, gdzie chów koni na wysokim stoi stopniu, jak Szczerzec, Skrzydłna, Niegowic i inne. Samych doborowych koni włościańskich ma być przeszło 60 sztuk, coż dopiero mówić o bydle rogatem, którego przeszło 350 sztuk zgłoszono; oczywiście rasa holenderska będzie przeważała i to takimi stajniakami jak Śledziejewo, Niedzielski, Niewiarów Struszkiewicz, Bierzanów Cześć, Niegowic Benoit, Cichawa i Grodkowice braci Żeleńskich. Inne rasy także wybitnych znajdują przedstawicieli, jak zarodowe stajnie rasy „Pineau,” Lippomana w Dobranowicach; rasy „Algau,” z Krzyszkowic; krzyżowane Shorthornów Dyduńskiego z Słupia; rasy krajowe i liczne okazy bydląt włościańskich różnych ras i krzyżowań — bogaty więc materiał dla znawców i amatorów. Również okazy liczne drobnego inwentarza, jakoteż owce, trzody, drobiu w różnych gatunkach i odmianach znajdują się na Wystawie; a niemniej licznie będzie reprezentowane gospodarstwo rolne i domowe, ogrodnictwo, sadownictwo i pszczelnictwo, a nareszcie przemysł domowy i fabryczny, jak również górnictwo. Jeżeli się zauważy, że Komitet Wystawy oprócz części czysto fachowej także estetyczną miał na uwadze, że Wystawa w pięknym i obszernym ogrodzie właściwie rozmieszczona; budynki i pawilony, jakkolwiek bardzo proste co do konstrukcji, jednak dobrze rozłożone i ubrane, że wreszcie nie zapomnieli Komitetu o i przyjemnościach, jako to: muzyce, przejażdżkach po stawie, teatrze, ogniach sztucznych, zjeździe do salin i loteryi fantowej, to wątpić nie należy, że tak mieszkańcy Krakowa i okolicy, jak też właśnie w tym czasie z kąpieli lub wycieczek w góry wracający turyści skorzystają z tej sposobności, by obok przyjemnego spędzenia czasu i milej wycieczki, poznać także znaczną część kraju, którego wyniki pracy będzie można ocenić i w przeciągu dnia jednego lepiej poznać, niż podróżyując miesiące całe. Kilka pociągów dziennie będzie łączyły Kraków z Wielecką, a podróży od Lwowa przyjeżdżającym dostateczną ilość ekwipaży dla przejazdu do Wielecki.

— Bela 18 sierpnia. (L.) W kronice *Czasu* z zaprzęskiego miesiąca, podana została w sposób wielce rozelekawiający wiadomość o grocie stalaktytowej w Bela. Zajmujące szczegóły odkrycia tej groty i jej geognostyczno-turystycznego znaczenia, uwiadomili czytelników *Czasu* do jej zwiedzania, a doznawszy zawodu, składając do sprawozdania, dla wiadomości i przestrogi innych.

Głębokie i rozległe otchłanie w gipsowym podkładzie tatrzańskiego podgórza, w szczycie „Kobyl wierzch”, o milę od Keszmarku, na gruntach gminy Bela odkryte i od roku dla turystów przystępne, jako „podziemne piecary” zasługują na zwiedzenie, lecz nie mogą sobie prawa do sławy grot stalaktytowych. Narodowa дума Węgrów i wrodzona słabość mienia u siebie wszystkiego, co Przedlawa posiada, które w porcie Rieki topią miliony kapitałów dla stworzenia węgierskiego Tryestu, i owe piecary w Bela starają się podnieść do sławy grot stalaktytowych w Postojni (Adelsberg). Komu jednak znane są te zadziwiające groty, ten dozna niemałego rozczarowania w podziemiach Beli.

Stalaktyty są tutaj zaledwie w powstaniu, ich rozmiary tak drobne, kształty tak słabe, iż potrzeba bujnej wyobraźni, ażeby zachwycić się i odgadnąć owe pustelnie, ołtarze, świątynie lub ową rozgłosną kolumnę „Vendome.” Przstęp do groty dość utrudniony i męczący, a wędrowka po piecarych, nie dość jasno oświetlonych, po setkach ciastach, wąskich, spadziastych i obślizgniętych schodów nie wszędzie zbudowanych na wysokości człowieka, lub opatrzonych nie dość bezpiecznie poręczami, należy do trudniejszych i mniej przyjemnych zadań turystycznych. Najwięcej zajmujący „galk nimf” po przebyciu około 5000 schodów z góry i na dół wiodących, w położeniu leżącym i po wciągnięciu głowy w ciasne otwory ściany widzialny, uważany jest za główny cel wędrowców trwającej przeszło półtorej godziny. Długotrwałość pochodu po schodach w temperaturze 5° Reaumur'a jest bardzo nużąca, a oświetlenie groty pozostawia również wiele do życzenia, chociaż opłata za takowe, stosunkowo do ilości osób zwiedzających jest dosyć wysoka, znacznie wyższą niż w Postojni.

— Paweł Bert, b. franc. minister oświecenia, znany radykal, wróg księży i zakonników, udał się niedawno do jednego z najgorętszych reprezentantów idei monarchicznej. Przywódcą legitymistów niezmiernie był zadziwiony, gdy otrzymał kartę Pawła Berta; po chwili namysłu, kazał go prosić. Bert rozpoczął

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca
Wesele Podlaskie, obrazek lu-
ciu aktach, napisał *Dr. Wincenty Smo-*
czyński. Cena 50 cent. (1955-1-3)

PROSPEKT.

Od 1 września r. b. wychodzić będzie w Warszawie, zeszytami, w drodze prenumeraty, edycja druga dzieła tytułowanego:

NAJLEPSZA METODA

na podobieństwo Ollendorffa, a w części na sposób Toussaint-Langenscheidt'a, do nauczenia się języka niemieckiego w trzech miesiącach bez nauczyciela, przez P. Reussnera. Dzieło to wydawać się będzie do ukończenia druku w 3 zeszytach, z których zeszyt I. stanowi kurs niższy, zaś zeszyt II. i III. kurs wyższy. Objętość całego dzieła wynosić będzie około 35 do 40 arkuszy druku w 8ce większego formatu. Dzieło powyższe będzie w edycji 2giej znacznie ulepszone i powiększone. O praktyczności i użyteczności dzieła tego świadczy samo wyczerpanie edycji pierwszej w krótkim stosunkowo czasie. (1956)

Cena prenumeracyjna 2 złr. 60 cent., z przesyłką 3 złr. 20 cent., którą należy uiszczać z góry w całości lub w 2 ratach. Skład główny w Księgarni **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie.

Panienki chodzące do szkół, mieszczące stoł, troskliwą opiekę, oraz pomoc w naukach i lekkie muzyki. Bliska wiadomość w tymczasowym mieszkaniu moim przy ulicy Grodzkiej pod L. 14, III. piętro. (1998-1-2)

Do mego
pensjonatu
wychowawczo - naukowego
przyjmuję jak zwykle przy rozpoczynającym się roku szkolnym, uczniów do szkół publicznych uczęszczających, oraz kształcących się prywatnie. (1959-1-6)

Władysław Kudasiewicz, właściciel pensjonatu męskiego w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciwko Biskupiego Pałacu, dom OO. Franciszkanów, drugi podwórzec, pierwsze piętro.

Salon mód paryskich
ulica Wiślna Nr. 9, I piętro,
zaopatrzony został w świeży wybór
kapeluszy, kwiatów i piór
paryskich.
PRACOWNIA SUKIEŃ.
Materiały na suknie balo-
we i kostiumy w wielkim wy-
borze. (1958-1-6)
Klementyna Chojecka.

Długi w Rosyi, kupuje biuro „SECURITAS” w Kijowie. (1922-7-15)

G. Rehfeld.
Niemiec. wyższa szkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu z kursem dalszego kształcenia,
pensjonatem i Fröblowskim
ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 wrześ.
Nauka jest wykładana w niemieckim,
polskim, francuskim i angielskim języku,
również udzielane są wszelkie wiadomości
szkolne, nauka rysunków, malarstwo, ro-
boty ręczne i lekkie muzyki, a duchowe
i cielesne zadanie uczenie jest naj-
wyższem zadaniem przełożonej.
Blizsze wyjaśnienia i programy nauk
z największą gotowością udziela się,
zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu
szkolnym. (1971-4-15)
ul. Poselska przedtem św. Józefa L. 20.
G. Rehfeld, właścicielka zakładu.

Destylator

z najlepszymi poleceniami, obeznany z wy-
robem octu, poszukuje miejsca. — Łaskawe
oferty uprasza się nadsyłać pod adresem:
Mossler, Warmbrand & Co. w Opawie.
(1985-2-5)

Non plus ultra Jawa kawa

właśnie nadeszła, bardzo aromatyczna, mocna,
smaczna, wielkoziarnista
po 1 złr. 36 ct. kilo
także następne gatunki bardzo dobrej, czystej
i taniej kawy, za kilo netto:

Perłowa Ceylon najl. niebieska złr. 1.98
Costarica zielona „ 1.88
„ **Manilla** jasna „ 1.83
Arabiska mokka „ 1.84
Arykańska „ 1.54
Menado (złota Jawa) „ 1.60
Cuba najlepsza wielkoziarnista „ 1.80
Ceylon niebieska „ 1.70
Domingo wyborowa „ 1.40
Santos smaczna „ 1.30
Brasil bardzo mocna „ 1.20
Bahia smaczna „ 1.18
Jamaica mocna i dobra „ 1.14
Wybrakowana dla służby „ — 96
Rozyłam pocztą za zaliczką w paczkach po 4/5
kilo netto wszędzie z odcieniem i opłatą tak, że
kupujący nieponosi żadnych kosztów. (1823-7-)
R. Maiti w Tryeście.

Czciożkami Drukarni „Czasu.”

TANIE WYDANIA

J. Chociszewskiego.
Dzieje narodu polskiego dla ludu
i młodzieży. Wydanie V., 120, 256 str., z 80
rycinami, 50 ct.
Mała historia polska dla dzieci, 160,
100 str. z obrazkami, 10 ct.
Książeczka o Kościusce dla dzieci
polskich, 160, 96 str., z portretem, 10 ct.
Historia święta z dodatkami małe-
go katechizmu, w krótkości zebrana, 80,
120 str., z wielu rycinami, opr. 25 ct.
Kucharka polska miejska i wiejska,
zawierająca kilkadziesiąt przepisów kucharskich,
ułożona przez T. Wiśniewskiego, 80, 84 str., opr. 45 ct.
Zwoty świętych Patronów narodu
polskiego dla ludu i młodzieży, 120, 208 str.,
z rycinami, 60 ct.
Historia o rycerzu złotoskrzydłym,
o porwanej dziewczynie z drogiem klejnotem i o zło-
tym zamku, 120, 36 str. 15 ct. (1811-15)
Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty żądane
dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.
Do nabycia w Administracji
„Czasu” w Krakowie.

Panienki lub starsze osoby,

życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego
systemu, w krótkim czasie i pod przystępnymi
warunkami, mogą pobierać lekcy.
Ulica KARMELICKA Nr. 1, I-sze piętro, schody
frontowe (dawnej ul. Krupnicza. Nr 8).
Tamże dostać można fasonów podług najśwież-
szej mody z papieru lub organiny. (1902-40)

PANIENKI

uczęszczające do szkół publicznych, znajdujące u mnie
pomieszczenie. Niemka jest w domu dla konwer-
sacyi, a języka francuskiego, muzyki i korepety-
cji udziela się na miejscu. (1914-2-4)
St. Orzechowska,
nauczycielka przy szkole wydział. 8-klas.
w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 6.

NAUCZYCIELKI POLKI

świeżo przybyłe z Paryża, egzaminowane i muzy-
kalne; jakoteż Polka NAUCZYCIELKA do muzyki
i śpiewu; BONY Polki i Niemki muzykalne; dalej
NAUCZYCIELKA Francuzka, posiadająca dosko-
nałe język angielski i muzykę, i NAUCZYCIELKA
domowi — poszukują umieszczenia przez pośred-
nictwo agencji Fontowicza w Poznaniu,
ulica Wilhelmowska pod Nr. 16. (1978-3-3)

Magister farmacyi

obecnie w aptece Wgo Kacha-
nego w Tarnopolu, poszu-
kuje umieszczenia. (1929-4-4)

Małą kościelną parowaną

w najlepszym gatunku, z zareczeniem
3 1/2 do 4% azotu i 21 do 23% kwasu
fosforowego, odznaczoną na wystawie
Warszawskiej 1874 r. dyplomem
uznania, nabyć można albo u pod-
piaszanych, lub w Agencji dla
Rolników S. Mikuckiego
w Krakowie.

O wczesne zamówienia
uprasza się. (1777-8-)
Fabryka parowa mąki kościelnej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

CHEŁOPIEC

w wieku około lat 14 z dobrymi świadectwami
szkolnymi, znalazł może zaraz miejsce jako
praktykant
w handlu win A. Ciechanowskiego
w Krakowie. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.
(1974-3-3)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i fran-
cuskich, stosowne szlaki, listwy
złoczone i drewniane, suity en relief,
otrzymał świeżo i poleca
największy skład tapet,
storów do okien, cerat na meble
i stoły (1761-25)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.
Podjeżdżają się tapetowania miesz-
kań. Próby na żądanie franco.

KASY

ogniotrwałe, bezpieczne, moc-
ne, eleganckie, można nabyć
najtaniej u (1885-2-3)
Teodora WIESE
& Comp.
Wien, I., Dominikanerbastei 23.
Poszukuje się
zastępców.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków czyszczących
i przeoczyściwiających krew we
wszelkich słabościach złego przy-
mionu, nadto w zółtach, liszajach,
wyprużach skórnych i zepsuciu
kroci.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Mou-
lin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRA-
KOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wi-
szniewskiego. (1256-17-)

Zakład wychowawczo - naukowy męzki

Tomasza Hendla

w Krakowie przy ulicy Brackiej pod Nrem 7.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zakład mój
wychowawczy został podniesiony do rzędu szkół publicznych reskryp-
tem Jego Ekscelencyi Ministra Oświaty z dnia 19 listopada 1880 r. L. 18,288 z praw-
em wydawania świadectw w Państwie ważność mających.
Przyjmuję uczniów przychodni i na stałe umieszczenie z zapewnieniem, obok
sumiennej nauki i troskliwego dozoru.

Kurs nauk rozpoczynam w dniu 1 września 1888 r.
Osoby, życzące sobie umieszczyć w Zakładzie moim uczniów, zechcą się zgłosić
pod wyżej podanym adresem, a rekojmia starannego prowadzenia szkoły, będzie im
właśnie ów reskrypt ministerialny, powyżej zacytowany. (1772-4-7)

SUBSKRYPCYA.

18, 20, 21 i 22 sierpnia

odbędzie się

ostatnia subskrypcya

60,000 losów Czerwonego Krzyża austr.

pod następującymi warunkami:

kaucya 1 złr. od każdego losu,
reszta wynosi za gotówkę złr. 11',
i dla wypłacających miesięcznymi ratami:

za 1 los 13 wypłat po 1 złr., za 5 losów 34 wypłat po 2 złr.
Subskrybujący korzysta już z losowania 1 września.
100,000 główna wygrana.

Wechslergeschäft d. Administration des

Wien, Wollzeile 10. „**MERCUR**“ Ch. Cohn, Strobelgasse 2.

Stosownie do powyższego ogłoszenia, przyjmuje subskrypcye bez
pretensyi, pod warunkami oryginalnymi (1987-3-3)

KANTOR pod **JÓZEF RAPOPORT** Rynek 43,
firmą linia A—B.

Unikaj fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest
naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skutec-
ności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W Kształcie PASTYLEK ROZWAJAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO
GŁOWY, ZŁOCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GAS-
TRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZKI.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodowny środek
podczas i po pociągach, również dla starców, ponieważ nie
zawiera żadnych substancji gwałtownie działających jak: aloes,
podoфіла itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach

1000 złr. w. a.

tej damie,
któraby po użyciu mojej

maści na piegi

nie wygubiła tak piegów, jak plam wątrobianych, po pociągach i z o-
palenia słonecznego, wogóle wszelką zmianę koloru skóry. 1 słoik
za zaliczką 2 złr. 10 cent.

Włosy na twarzy.

Niepodobna było dotychczas wygubić włosów z widocznych miejsc, aby więcej nie-
wyrastały, gdyż żaden środek nie pomagał. Dlatego środek mój zrobi wrażenie, gdyż nie tylko
wygubi on włosy, lecz także przeszkadza dalszemu porostowi, tembardziej, że przyjmując
wszelkie poręczenie za skutek, obowiązując się w razie nieudania do zwrotu całej kwoty.

Cena małej flaszkicy 5 złr., dużej 10 złr. (2891-1-)

ROBERT FISCHER, doktor chemii

w Wiedniu, I., Johannesgasse 11.

NAJLEPSZY
PAPIER NA PAPIEROSY
LE HOUBLON
JEST
francuskiego wyrobu.
Przed naśladowaniem
ostrzeżę się!

Ten papier jest tylko wtedy prawdzi-
wym, jeżeli każda kartuszka nosi
stempel „LE HOUBLON” i jeżeli na pa-
piercie napisane jest w języku fran-
cuszym znak ochronny i podpis.
FABRIQUE
C. HENRY
PARIS
Cawley et Henry, jedyni fabrykanci, PARIS
(417-12-)

Wiedeń. — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny. 300 pokoi i salonów (od 1 złr. zwyż.) Dzwignia osobowa,
czytelnia z dziennikami różnych krajów, wspaniały oszklony dziedziniec, kąpiele Dunajowe i biuro
telegrafów w hotelu. Staoya tramwajowa pod hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych.
W razie dłuższego pobytu układ po znizonych cenach. (1534-20-40)

L. Spelser, dyrektor.

PEEC.



Jednym z głównych warunków piękności jest piękna pleć. Nawet mniej pie-
knie ukształtowane oblicze może nas zachwycić, jeżeli pleć jego znajdujemy
bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje
uznaną, jeżeli nie brak jej czystości, połysku i młodocianej świeżości skóry
i pici. — U bardzo znacznej liczby pań znika wszelka pretensya do pie-
kności, jeżeli ich pleć nieczysta. Celem zapewnienia sobie pięknej świeżej
pleci aż do późnej starości, należy używać balsamu brzoosowego
Lengliela poleconego przez słynnych lekarzy, jak prof. Pfeiffer w Londynie
Raspi, Dr. Jüngers, Dr. Raudnitz, i używamy skutecznie przez bardzo wiele
ludzi. Ten ulubiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości pleć
zepszoną przez szkodliwie błędna, namietności lub inne przyczyny, a nawet
ustroj cery zniszczonej przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu
świeża i gładka i nabiera przyjemnego koloru, na co powinni zwrócić
uwagę szczególnie starsze panie i mężczyźni. Ze oprócz **Dra Lengliela**
balsamu brzoosowego nieistnieją żaden lepszy i pewnością środek do upiększenia i za-
chowania cery, uznali wszyscy, którzy go zapotrzebowali. Cena słoika złr. 1.50.

Do nabycia we LWOWIE u Z. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem; w CZERNIOW-
CACH u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. (1726-39-)

Skład trumien.

Trumny metalowe, debowe, sosnowe, mangza-
strowe i imitacje metalowych — wysprzedają po
bardzo niskich cenach (1972-3-5)

Ludwik Stasiński
w Krakowie przy ulicy św. Tomasza
(Żydowska) pod L. 3 (245).

POSZUKUJE SIĘ
buchhalter bezennego, obznajo-
mionego z miejscowe-
mi stosunkami handlowymi i posiadające-
go gruntownie język polski i niemiecki.
— Blizsza wiadomość w kantorze przy ulicy
Szezepańskiej Nr. 3 (st. 234). (1981-3-3)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady adjun-
kta do nauki rolnictwa lub admini-
stracyi wiejskiej przy krajowej wyż-
szej szkole rolniczej w Dublinach,
rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest
płaca 800 złr. i wolne kawalerskie
pomieszkanie. W razie zgłoszenia się
szczególnie uzdolnionego kandydata,
może nastąpić przyznanie osobistego
dodatku. (1942-3-3)

Kandydaci winni wnieść podania
najpóźniej do 23 września b. r. do
Kuratori krajowej wyższej szkoły
rolniczej w Dublinach, na ręce Dy-
rekcyi tejże szkoły, zaopatrzone od-
powiedniami dokumentami.

Dyrekcya
krajowej wyższej szkoły rolniczej
w Dublinach pod Lwowem.

OBRĄZKÓW

Najświętszej Maryi Panny cudownej
na Piasku (1771-9-)

(olejodruki) po cenie 1 złr.,

dostać można w zakrystyi XX. Karmelitów, oraz w handlu
pp. Kutrzeby i Murezyńskiego w głównym Rynku,
naprzeciw wieży ratuszowej.

W zakrystyi XX. Karmelitów można także nabyć medalików
z wizerunkiem N. Maryi cudownej na Piasku.

Dochód przeznaczony na kosztą koronacyi, która odbę-
dzie się w dniu 8 września 1883 r.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

dom komisowy i wywozowy
mebli

i ZUPEŁNYCH URZĄDZEN DOMOWYCH

po największej części pochodzących od
dostojnych państw.

Umeblowanie do salonów, jadalni, pokoi męzkich, buduarów, sypialni, pokoi gościnnych
i przedpokojów we wszelkich możliwych kształtach — wszystko bardzo trwało robota
z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpiśnianym domu komi-
sowym i wywozowym uporządkowanym pokojami.

Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednym słowem wszystkie potrzeby do kompletnego
urządzenia mieszkań. (1729-39)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.

Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Eggera ZYCZELNOŚCI!

Przeciw kurczowi żołądka i złemu trawieniu.

Eggera pastylki sodowe, wyrabiane na kompresyjnych maszynach, mogą być
wielce skutecznie używane przeciw paleniu w żo-
łądku, zgęszczeniu i osłabieniu w kiszki, wole, blednicy, są one środkiem zapobiega-
czym w nerwoból głowy. Pastylki te szybko się rozpuszczają w ustach i mają przyjemny
smak, odświeżający i orzeźwiający oddech. **Pudełko oryginalne 30 cent.**

Eggera pastylki piersiowe
na kaszel, chrypke, załęganie i wszelkie ro-
dzaje dolegliwości szyi. Cukierki te są szcześli-
wym połączeniem gumy arabskiej i najczystszej cukru, działają nmierniejszo, zwilgotnia-
jąco na błony śluzowe i nawet po dłuższem używaniu nieprzysparzają żadnego kwasu żołądkow.

Pudełko oryginalne z opisem użycia po 25, 50 cent. i 1 złr. (1669-15-)

Eggera cukierki z roślin mchowych (żelatynowe Hehen carag-
hen) zrobione z najdelikatniej-
szych pierwiastków, działają zwilgotniająco i nmierniejszo, mają bardzo przyjemny smak
owocowy. Zapobiegają głównie wysychaniu przyrządów do oddychania. **Mowcy, sędzio-
we, artyści, dramatycy, nauczyciele**, wogóle osoby, które wskutek powołania
swego mają wiele mówić, powinni używać tych cukierków uznanych jako dobre. Mimo do-
broci i gustownego zewnątrz dla każdego przystępne. **Pudełko oryginalne 15 cent.**

W KRAKOWIE mają na składzie apt.: J. Trauczyński, A. Siedlecki, W. Re-
dyk, E. Radler, K. Wiszniewski, — następnie wszystkie większe apteki w Galicyi.

Najlepsze i najtańsze losy

Rocznie 6 ciągnięć! Każdego drugiego miesiąca ciągnięcie z głównymi wygranami złr. w. a. 100,000, 50,000,
5,000, 1,000 i t. d.

Najbliższe ciągnięcie już 1 września. Główna wygr. złr. 100,000.

Połączone kwity udziałowe na austr. i węgier. losy Czerwonego krzyża.

Znaczący nad wszelkie spodziewanie skutek, jaki osiągnęło moje ostatnie puszczenie w obieg
kwitów udziałowych na węgierskie losy Czerwonego krzyża, powoduje mnie obecnie do wydawa-
nia połączonych kwitów udziałowych na austriackie i węgierskie losy Czerwonego krzyża.

Grupa A) 2 losy węgierskiego „ „ na 23 spłat miesięcznych
3 losy austriackiego „ „ po 2 złr.
Grupa B) 3 losy węgierskiego „ „ na 23 spłat miesięcznych
3 losy austriackiego „ „ po 3 złr.
Grupa C) 4 losy austriackiego „ „ na 23 spłat miesięcznych
4 losy węgierskiego „ „ po 4 złr.

Ze względu na bardzo tanio policzoną cenę polecam szybkie zamówienie, gdyż przy prawdo-
podobnym podwyższeniu kursów losów, cena kwitów udziałów wkrótce będzie podniesiona. Przy zło-
żeniu pierwszej spłaty otrzyma kupujący kwit udziałowy zaopatrzonej w serię i numer losu, i u-
rzedownie stemplowany, i zapewnia sobie tym sposobem natychmiast prawo gry na wszelkie wy-
grane główne i poboczne. Zamówienia najkorzystniej przekazać pocztowym będą punktualnie wy-
konane. — Wykazy ciągnięć i rozdziały losowań darmo. (1851-5-6)

WIEDEŃSKI KANTOR WYMIANY I LOMBARDOWY
A. GUTFELD, poprzednio Leutholz & Comp.
(istniejący od 1870) w Wiedniu, Stadt, Wipplingerstr. 27.

Odpowiedzialny rzędcą Drukarni Józef Łakociński.